

SZTUKA ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI



**Dziesięć praktycznych
przykładów na podryw według
www.mKontakt.pl**

Dystrybucja i ograniczenia:

Serwis www.mkontakt.pl - jako wydawca - zezwala na darmowe rozpowszechnianie tego e-booka. Zabronione jest jednakże jego przetwarzanie, redagowanie lub łączenie go z innymi produktami bez zgody wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone przez autorów serwisu www.mkontakt.pl

Spis treści

SZTUKA ZAWIERANIA	
ZNAJOMOŚCI.....	1
ODCINEK PIERWSZY:.....	3
DZIEWCZYNY Z WYOBRAŻNIĄ.....	3
Co jest największą przeszkodą w zawarciu nowej znajomości?	3
Pierwszą przeszkodą do pokonania przy zawieraniu nowej znajomości jest nasza nieśmiałość.....	5
Przypadek pierwszy – Przy kawiarnianym stoliku.....	6
ODCINEK DRUGI	7
„Zawarcie znajomości może być przypadkowe”	7
Przypadek drugi – Na wernisażu.....	8
Przypadek trzeci – Na przystanku autobusowym.....	10
ODCINEK TRZECI.....	11
Przypadek czwarty – W osiedlowym sklepie spożywczym.....	12
Przypadek piąty – W czytelnicy.....	14
ODCINEK CZWARTY.....	16
MĘŻCZYŻNA NIEBANALNY	16
Spotkanie pierwsze – W urzędzie.....	17
ODCINEK PIĄTY.....	19
MĘŻCZYŻNA NIEBANALNY	19
Spotkanie drugie – Na meczu koszykówki.....	20
Spotkanie trzecie – Na dancinowym parkiecie	21
ODCINEK SZÓSTY.....	23
MĘŻCZYŻNA NIEBANALNY	23
Spotkanie czwarte – Z dziewczyną w cukierni.....	23
ODCINEK SIÓDMY.....	25
KOBIEȚA ROZWAŻNA.....	25
Spotkanie – W holu hotelowym.....	26
ODCINEK ÓSMY.....	29
KOBIEȚA ROZWAŻNA i jej propozycja:.....	29
SPOTKANIA AKTORSKIE	29
Spotkanie aktorskie – Na deptaku.....	31
Spotkanie aktorskie – Na targowisku.....	32

ODCINEK PIERWSZY:

DZIEWCZYNY Z WYOBRAŹNIĄ

/pod redakcją Marka Samselskiego/

Marek Samselski jest podróżnikiem, publicysta, znany już z erotyków w wydanej książce „Alfabetyczny Zestaw Erotyczny”. Publikował w wielu babskich pismach – „Claudia”, „Życie na gorąco”, „Pani domu”. Jest autorem tekstów piosenek, wywiadów, a nawet bajek...

Ten odcinek rozpoczyna cykl pod tytułem „Sztuka zawierania znajomości”. Nie jest on w pełnym tego słowa znaczeniu – poradnikiem. Są w nim zapisane rozważania osób, które mają interesujące spostrzeżenia i ciekawe doświadczenia w dziedzinie zawierania znajomości, a więc dziedzinie wiodącej w „kontakcie”.

Przeprowadziłem kilka długich rozmów z zaprzyjaźnionymi ludźmi i oto co najciekawsze z ich wypowiedzi. Jako pierwsza wystąpi Milena, opowie o swoich doświadczeniach i sposobach na zawarcie znajomości.

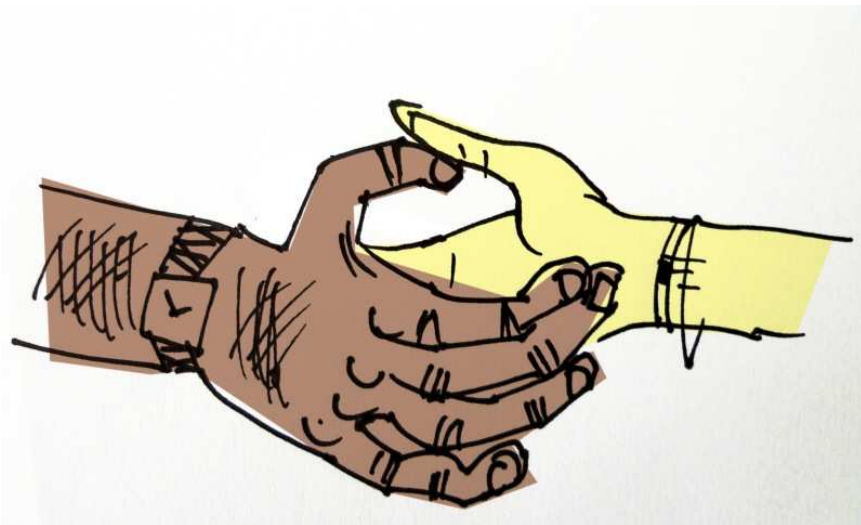
M.S.

Co jest największą przeszkodą w zawarciu nowej znajomości?

Nie jest to wina niekorzystnych okoliczności, złej aury, czy nieodpowiedniego miejsca. Jeżeli nagle pojawia się ON i jest okazja do nawiązania kontaktu, a jednak znika bezpowrotnie, to można tylko westchnąć - O N(nieznajomy)! Pozostaje żal po straconej okazji, oczywiście nie po utraconym, bo przecież nie był zdobyty.

Stosunkowo łatwo nawiązuje się znajomości w pubie. Po kilku drinkach zaczyna mi się podobać co drugi facet i śmiało żegluję do jednego z nich. Użyłam słowa „żegluję”, gdyż przemieszczam się krokiem raczej marynarskim. Przeżyłam dwa razy takie doświadczenie i więcej nie chcę. Nie powiem sobie „do trzech razy sztuka”, bo to żadna sztuka, a skończyć się może śmiesznie i żałośnie. Zresztą, z gruntu piję mało alkoholu i nie za bardzo podoba mi się atmosfera pubu, w którym huczy a feromony grają pierwszoplanową rolę. Te moje spostrzeżenia i rady, o których powiem, wzięły się z moich doświadczeń i z tego, co opowiadają mi moje przyjaciółki.

Pierwszą przeszkodą do pokonania przy zawieraniu nowej znajomości jest nasza nieśmiałość.



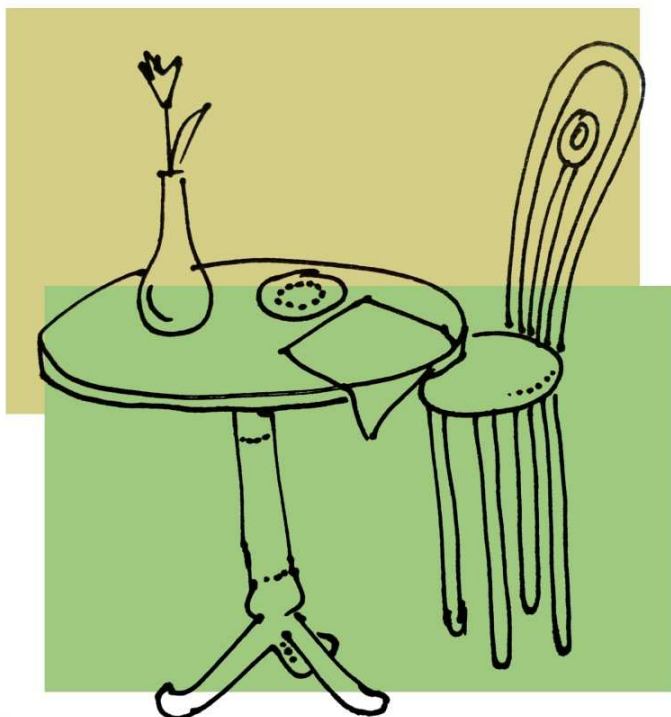
Często się zdarza, że nie doszło do nawiązania kontaktu, gdyż nieudanie próbowała to zrobić **DZIEWCZYNA Z WYOBRAŹNIĄ**. Tak, tak; to co jest naszym atutem, może obrócić się przeciwko nam. Widzę faceta, czuję jak robi mi się przyjemnie ciepło (a nawet gorąco) i niestety czuję się jak sparaliżowana. Bo wyobrażam sobie, że do NIEGO podchodzę, coś mówię, a ON odpowiada na

zaczepkę kpiącym uśmiechem i spławia mnie zdawkowym tekstem – „Śpieszę się, bo jestem umówiony”, albo jeszcze gorzej – „Spływaj”. Taki scenariusz usłudze podpowiedziała mi moja wyobraźnia. Dlaczego właśnie taki? Dlatego, że pewnie mam kompleksy, nie za bardzo wierzę w siebie, już raz tak się zdarzyło. No i ta wspomniana wcześniej wyobraźnia pracuje na moją niekorzyść. A przecież jest wielkim atutem i sztuką jest dobrze ją wykorzystać. Moja nieśmiałość rośnie wprost proporcjonalnie do ilości scenariuszy nieszczęśliwych okoliczności, jakie podsuwa wyobraźnia. Dlatego pokonujemy nieśmiałość wyobrażając sobie wydarzenia z happy endem.

DZIEWCZYNY, KREUJMY WYDARZENIA, wykorzystujemy naszą fantazję do pokonywania nieśmiałości. Zdarzają się sytuacje, które możemy reżyserować. Jak reżyserować i jakie sytuacje? Oto przykłady:

Przypadek pierwszy – Przy kawiarnianym stoliku.

Siedzę przy nim sama, zamówiłam kawę i szarlotkę. Nie obawiam się zjeść ciastka, nie mam fioła na punkcie odchudzania. Nie wpadłam tu na chwilkę; akceptuję to miejsce, czytam sobie pismo dla kobiet. Przy stoliku pod oknem siedzi ON, jest sam. Nigdy go tutaj nie widziałam, jest taki średni... ani brzydki, ani przystojny, niespecjalnie wyluzowany, w okularach. Coś mnie w nim jednak przyciąga, może to jego skupienie; też czyta jakieś pismo. No jest w moim typie. I wiem, że....



CHCĘ ZAWRZEĆ Z NIM ZNAJOMOŚĆ, tylko jak? I oto doznaję olśnienia, czyli iluminacji. Najzwyczajniej wstanę, podejść do jego stolika i:

- *Przepraszam, że przeszkadzam, rozwiązuję krzyżówkę i pomyślałam, że może pan mi pomóc. Nie wiem co to może być*

Jeśli ON powie

- *Przykro mi, ale nie rozwiązuję krzyżówek.*

to znaczy, że nie ma ochoty na znajomość i po sprawie. Ale jest jeszcze możliwość, że nie wie co to i nie chciał, żeby się wydało. Aby to sprawdzić mówię

- *Och, przecież to, gdybym do pana nie podeszła, na pewno nie przyszło by mi to do głowy. Pan jest... inspirujący. A nawet intrygujący.*

Daję tym sposobem okazję do kontynuacji konwersacji. Gdy ON odpowie

- *Dziękuję za komplement. Z tak pięknych ust.*

to wystarczy zauważyć

- *Widzę, że komplementujemy się nawzajem. Rozmowa z panem jest dużo przyjemniejsza od rozwiązywanie krzyżówki.*

Wtedy ON zaprasza do swojego stolika i znajomość zostaje zawarta. Oczywiście możliwy jest scenariusz bez happy endu, ale jednak przygotowałam kontynuację rozmowy na wypadek pierwszej reakcji „nie chcę”, która mogła być spowodowana stresem zaskoczenia.

Milena

ODCINEK DRUGI

„Zawarcie znajomości może być przypadkowe”

Zawarcie znajomości może być przypadkowe, samo się dzieje i jakoś tak spontanicznie mamy nową znajomość. Tak się często zdarza, gdy poznajemy kogoś na spotkaniu towarzyskim; po prostu przedstawia nas nasz znajomy swoim znajomym. Łatwo zawrzeć znajomość podczas podróży, na przykład autobusem czy pociągiem. Jest jednak subtelna różnica pomiędzy tym co dyktuje tak zwana okoliczność dziejowa, a tym co sami możemy wyreżyserować. W tym drugim przypadku jest to już pewna sztuka. Bo los może posadzić w jednym pociągowym przedziale wymarzoną dla siebie parę nieznajomych i znajomość „sama się zawiera”. Najczęściej bywa jednak tak, że trzeba trochę inwencji i odwagi, by zawrzeć znajomość właśnie z TA, czy właśnie z TYM, na widok którego przyśpieszył rytm bicia serca. Oddaję głos Milenie, która opowie o kolejnych przypadkach spotkań.

M.S.

Przypadek drugi – Na wernisażu

Otwarcie wystawy obrazów, rysunków, fotografii, czy też spotkanie z autorem nowowydanej książki, jest świetną okazją do nawiązania znajomości. Na takie wydarzenia przychodzą artyści, również ludzie mediów, można wtedy zawrzeć znajomość z dziennikarzem radiowym albo redaktorem gazety.

Jestem na otwarciu wystawy fotograficznej, której autorami są mieszkańcy mojego miasta. Na ścianach wiszą zdjęcia znajomych osób i miejsc. Można sięgnąć po lampkę wina, szwedzki stół proponuje kanapki. Atmosfera wymarzona do swobodnej wymiany zdań z przypadkowym nieznajomym.

W takim miejscu przyjęty jest zwyczaj wymieniania się wizytówkami. Czekam, aż MÓJ wybrany (nie jest wysoki ani szalenie przystojny, ale jestem przekonana, że to facet z radia, prowadzący programy muzyczne) podejdzie po kanapkę. Staję ramię w ramię z nim i sięgam ręką tak, że mu przeszkadzam.



- Och przepraszam, wcale nie jestem taka głodna. Pan pierwszy.

Przygotowałam sobie taką odzywkę. Musiał na nią coś odpowiedzieć, a ja wydałam się chyba swobodna i dowcipna.

- Nie, nie nie. Niech pani sięgnie pierwsza.

Ładnie powiedział. To „sięgnie” świadczy o jego bogatym słowniku polszczyzny i utwierdza mnie (także barwa głosu), że to faktycznie ten radiowiec. Trochę mnie to skrepowało, bo to osoba jednak jakoś publiczna, ale nie pękłam i jadę dalej. W końcu to JA reżyseruję, a właściwie piszę scenariusz wydarzenia. I to tego w miejscu naznaczonym sztuką.

- Nie, nie nie, pozwoli pan, że wpadnę w słowo, obejdem pana i wezmę sobie z drugiej strony.

Moje „wejdę w słowo” jest aluzją do tego, że powtórzyłam jego „nie, nie nie”. I MÓJ wybraniec to zauważył, wychwycił. Uśmiechnął się, przyjrzał mi się uważniej.

- Przecież wystarczy, że się przesunę. Proszę bardzo.

Dotknął mego ramienia! A zaraz potem idziemy do stolika na którym czekają lampki czerwonego i białego wina. Opowiada mi śmieszna historię o szalonym fotoreporterze. No i znajomość zawarliśmy. Bałam się przed podejściem, ale udało się, chyba zaważyło to, że nie byłam jednak spięta. Wczułam się w atmosferę miejsca; ludzie dowcipkowali, swobodnie podchodzili do stołów z winem i kanapkami. A przyszłam na wernisaż sama...

Przypadek trzeci – Na przystanku autobusowym

Zawarcie znajomości na przystanku autobusowym to zupełnie inna historia niż wybranie się na wernisaż i tam zainscenizowanie przypadkowego spotkania. Na przystanku nagle wpada w oko ON, za chwilę nadjedzie autobus, a ja nie

wiem, czy pojedziemy nim razem. Trzeba więc działać szybko i użyć „siły błyskawicznego rażenia” – tak to ładnie nazwała jedna z moich bliskich koleżanek. Oczywiście mogę zapytać, czy mój autobus właśnie nie odjechał, albo o której odjedzie. To są jednak pytania banalne i ON nie zwróci na mnie szczególnej uwagi. Czasu jest mało, więc trzeba od razu zaskoczyć czymś, co GO zmusi do zwrócenia na mnie uwagi.

- Przepraszam, nie wie pan, czy dzisiaj w ogóle jeżdżą autobusy?

ON mi się chwile przygląda i w końcu odpowiada pytaniem.

- A dlaczego miałyby nie jeździć?

I oto chodzi. Teraz mogę rzucić kilka powodów.

- Bo słyszałam, że kierowcy zastrajkowali z powodu dyspozytora. Podobno bardzo często jest w niedyspozycji.

Po tym tekście, będącym jednocześnie testem na poczucie humoru, ON ma dwie możliwości. Albo zbyć mnie krótkim.

- Zdaje się, ma pani złe informacje.

Albo powiedzieć

- Słyszałem coś o tym, nawet wiem o jaką niedyspozycję chodzi.

I wtedy mamy porozumienie, możemy pośmiać się na temat niedyspozycji dyspozytora i razem wsiąść do autobusu, który właśnie nadjechał. Sama mam trochę specyficzne poczucie humoru; każda z nas ma poczucie humoru i sztuką jest z niego korzystać. Nie bać się z niego korzystać!

Milena

ODCINEK TRZECI

Ten odcinek kończy serię zwierzeń i rad Mileny, właścicielki salonu fryzjerskiego. Mnóstwo ciekawych historii można usłyszeć w takim salonie,

zresztą Milena twierdzi, że coraz więcej kobiet traktuje wizytę w salonie fryzjerskim jak kawiarniane spotkanie z tematem – poplotkowanie. I tutaj doświadczeniami z relacjach damsko – męskich, można się podzielić. Po Milenie wystąpi Tomasz, facet ze specyficznym poczuciem humoru i artystycznym zajęciem – gra na saksofonie. W naszym cyklu „Sztuka zawierania znajomości” opisane są przypadki zawierania znajomości „na żywo”, w konkretnych miejscach zdarzają się konkretne sytuacje. Jak możemy kreować wydarzenia, żeby działało się tak, jak sobie wyobraziliśmy albo założyliśmy? Do tego trzeba pokonać lęk przed niepowodzeniem. Oddaję głos Milenie.

M.S.

Przypadek czwarty – W osiedlowym sklepie spożywczym.

Opowiedziała mi moja przyjaciółka Iwona, jak poznała faceta, który mieszkał gdzieś niedaleko niej, ale jakoś nie było okazji do zawarcia znajomości. Często widywała go z psem na spacerze; gdyby sama miała psa to byłby jakiś pretekst do wymiany zdań, a tak zniecka podejść i zauważyć – „Och, jaki śliczny cocker spaniel!” - nie miała śmiałości. W końcu okazja się nadarzyła. Szła właśnie do osiedlowego sklepu po pieczywo, a NIEZNAJOMY wędrował przed nią ze swoim psem, wyraźnie kierując się w stronę sklepu. Iwona poczuła, że zdarza się naprawdę dobra okazja. Stanie za nim przy sklepowej kasie i po prostu go zaczepi. Nie wiedziała jeszcze co powie, ale była zdeterminowana do działania. I tak się stało.

Iwona stanęła obok NIEZNAJOMEGO już przy sklepowej półce i zagadnęła (oczywiście lekko się czerwieniąc)

- *Przepraszam, szukam serków fromage, były niedawno, czy pan może widział gdzieś na tym dziale serki fromage?* (tę nazwę serka Iwona wymówiła bardzo tak „z francuska”, z aktorskim zacięciem)



Jeśliby nieznajomy odpowiedział

- *Nie wiem, niech pani zapyta kogoś z obsługi.*

Iwona miała w zanadrzu powiedzianą z wdziękiem uwagę

- *No tak, ale często tutaj pana widuję i pomyślałam, że mogę zapytać jak znajomego. Tak jakby trochę znajomego. Niby znajomego.*

Powiedziałyby to z dodatkowo zafundowanym NIEZNAJOMEMU rozbijającym uśmiechem. To dobry pomysł mieć taką awaryjną wersję, tym lepszy im oryginalniejszy tekst się przygotowuje. Oczywiście, możemy przygotować coś z zupełnie innej beczki – na przykład zachwycić się uderzającym podobieństwem NIEZNAJOMEGO do Michała Żebrowskiego. Jednak to moim zdaniem, trochę tani chwyt. Ciekawsze jest „mogę zapytać jak znajomego”, dlatego, że często go widuje, no prowokuje do wymiany zdań.

Jednak Iwona otrzymała odpowiedź

- *Nie wiem, ale chętnie poszukam z panią. Może sam się skuszę na serek fromage.*

Na to nasza Iwona powiedziała

- *Dziękuję, cieszę się. Niech pan wybaczy, że tak znieścacka zapytałam, ale często pana widuję i pomyślałam, że mogę zapytać jak znajomego, tak jakby trochę znajomego, niby znajomego...*

No i żyją teraz szczęśliwie razem, ON ma na imię Andrzej i zanim spotkała go Iwona, był od dłuższego czasu samotny. Przy okazji mogę poradzić samotnym kobietom, żeby wpadały do czytelnii, biblioteki, MPiK-ów. Wśród czasopism i książek krążą równie samotni jak Wy mężczyźni, chętni do poznania bratniej duszy, lubiącej dobrą lekturę. Niekoniecznie po bibliotekach buszują przystojniacy, za to często interesujący faceci o bogatym wnętrzu. I równie nieśmiali jak WY. A swoją drogą, coraz mniej z nas potrafi „zanurzać się w powieść”. „Ślizgamy się” zwykle po jej powierzchni, niedbale wczytujemy się w narrację. Sama świetnie relaksuję się czytając powieści, mogą to być romansidła, czytam też klasykę. A tak zaakcentowałem te czytelnie i biblioteki, gdyż swojego WYBRANEGO poznałam w czytelnii.

Przypadek piąty – W czytelnii



- *Czy nie ma ostatniego „Przekroju”? Nie widzę na półkach*

zapytałam panią z obsługi. Dlatego pytałam o „Przekrój”, bo właśnie to pismo czytał sobie ON.

- *Jest na pewno, ale zdaje się czyta go teraz ten pan.*

a ja na to

- *Ach, mam czas.*

I usiadłam obok mego NIEZNAJOMEGO, biorąc coś tam do poczytania i pilnując niby „Przekroju”. ON czytał jakiś artykuł, zerkając co jakiś czas na mnie.

- *Niech pan spokojnie sobie czyta, ja poczekam, albo poczytam przez pana ramię.*

No i tym tekstem, z załączonym uśmiechem numer 5, rozbroiłam faceta. Mojego obecnego faceta!

Milena

ODCINEK CZWARTY

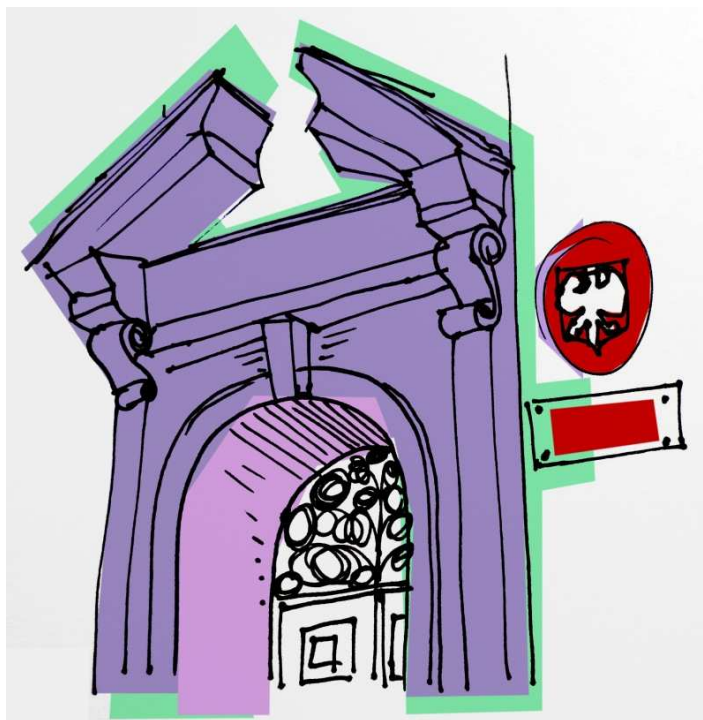
MĘŻCZYZNA NIEBANALNY

Tomasz jest czterdziestolatkiem, z zamiłowaniem gra na saksofonie. Jest muzykiem amatorem, ale na tyle dobrze gra, że dorabia sobie przygrywając z kolegą klawiszowcem „do kotleta”. Podczas tych kolacyjnych sesji Tomasz jest często świadkiem zawiązywania się nowych znajomości. Opisz kilka spotkań „pierwszego stopnia” (czyli pierwszego stopnia, albo schodka znajomości), które odbyły się nie tylko na parkiecie sali bankietowej.

M.S.

Gram w salach restauracyjnych, gram też muzyczne tło w programach kabaretowych. W ogóle kabaret jest moim hobby, czasem udaje mi się ułożyć teksty, które są wykorzystywane na scenie. Wiadomo, że podczas kolacji z parkietem i w kawiarnianej atmosferze z kabaretem, atmosfera sprzyja zawarciu znajomości. Chciałbym dać kilka takich przykładów, których byłem świadkiem, ale najpierw o jednym spotkaniu, jak to tu nazwano, pierwszego stopnia.

Spotkanie pierwsze – W urzędzie



Zdarzyło się to w ratuszu. Czekałem na załatwienie jakiejś sprawy, kolejka była spora, a w tej kolejce była kobieta moich marzeń. Byłem wtedy samotny i co jakiś czas śniła mi się dość zmysłowa i sympatyczna brunetka w okularach. Nie żadna znajoma, zupełnie nowa, zawsze ta sama kobieta w moich snach. No i ta w ratuszowym korytarzu znalazła się szalenie do niej podobna. Jestem dość swobodny w nawiązywaniu kontaktów, ale w tym przypadku ogarnęło mnie skrepowanie i niemoc twórcza, to znaczy nie przychodził mi do głowy żaden pomysł na zaczepienie tej brunetki. W końcu podszedłem do niej nie mając za bardzo pojęcia co powiem.

- Przepraszam, czy mogę panią prosić na chwilę

Brunetka, a była nieco po trzydziestce, siedziała wśród czekających i chciałem ją wyłuskać gdzieś na bok

- A o co chodzi? Czy my się znamy?

Nie było to zachęcające, jednak nie patrzyła na mnie ze wstrętem, jak na trzaśniętego intruza.

- Chciałbym panią o coś zapytać, tutaj, ale na osobności. To nic szczególnego, po prostu wydaje mi się, że może mi pani pomóc coś ustalić.

Zadziałało! Mówiłem bardzo grzecznie, ale nie nękająco – prosząco. Kiedy już podszedłem trema mnie jednak opuściła.

- No dobrze, jeśli mogę w czymś pomóc...

Wstała z krzesła i mogliśmy swobodnie rozmawiać na uboczu. To był moment, w którym kłębiło mi się w głowie mnóstwo pomysłów jednocześnie, z pytaniem przewodnim – CO JEJ POWIEDZIEĆ!?! No i wybrałem to, co mnie wtedy bardzo absorbowало i drażyło, mianowicie miałem napisany początek tekstu piosenki poetyckiej, do zaśpiewania w programie kabaretowym. Utknąłem w połowie tego tekstu, bo zabrakło weny. I tak się odezwałem do brunetki

- Wie pani... właściwie nie chodzi o zapytanie ... chciałem pani powiedzieć, że ja piszę teksty wierszy i piosenek. Czasem do szuflady, a zdarza się, że ktoś chce je poczytać a nawet zaśpiewać. No więc mam zaczęty taki jeden tekst, jest niedokończony, teraz od dłuższego czasu patrzę na panią... no i myślę, że dzięki pani go napiszę.

Brunetka okazała średnie zainteresowanie.

- I to mi chciał powiedzieć?

Zabrzmiało to – „jeśli to wszystko, to do widzenia”

- No tak, po prostu może pani być natchnieniem. To chciałem powiedzieć.

Jednak nie poszła, spojrzała mi na chwilę w oczy i zapytała

- A co to za tekst, jakaś poezja?

Poczułem, że się nie pomyliłem. Ona rzeczywiście może być natchnieniem.

- *To tekst piosenki. W refrenie jest – „czuła na słówka, czuła na wiatr / czy będzie miłość? / tak*

Brunetka okazało się, że ma na imię Barbara, przyjęła zaproszenie na kawę.

Tomasz

ODCINEK PIĄTY

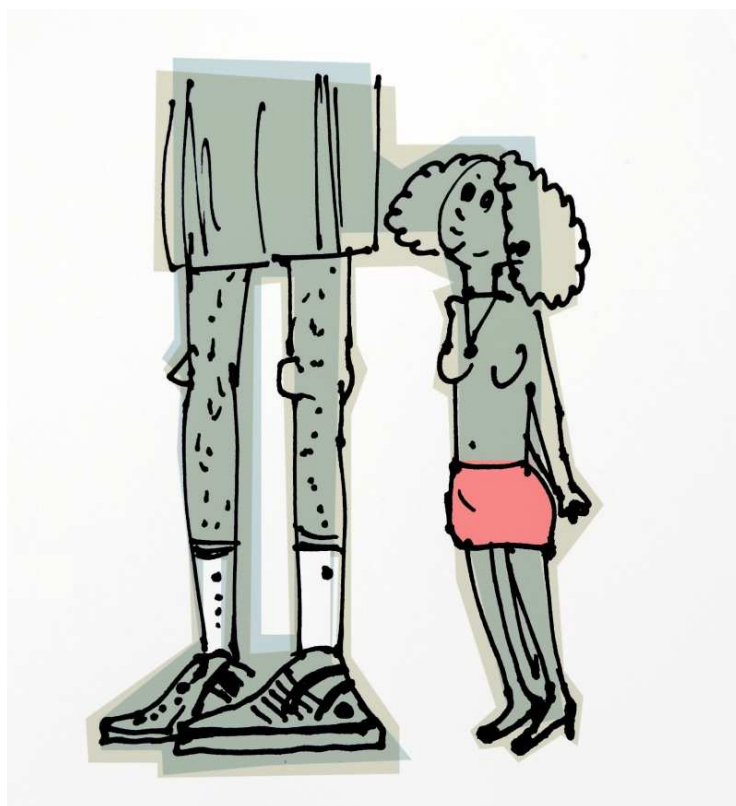
MĘŻCZYZNA NIEBANALNY

Ta tytułowa „niebanalność” dotyczy Tomasza, autora wypowiedzi na temat spotkań inicjujących ciekawe związki. Wiadomo, że siedzi w nim dusza artysty, jeśli dla przyjemności próbuje improwizacji jazzowych na saksofonie i wychodzą mu teksty piosenek. Pewnie dlatego Tomasz zawsze szukał wokół siebie podobne dusze i zapamiętał wydarzenia, które miały w sobie „twórczy charakter”, jak to określił. O nich opowie, a ja chciałbym zwrócić uwagę, że w naszej „SZTUCE ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI” nie ma tematu spotkań w obrębie „rzeczywistości wirtualnej”, internetowej; nie ma „e-maili”, „sms-ów”. Są tylko przypadki spotkań pierwszego stopnia „live”, zazwyczaj z siłą błyskawicznego rażenia. To ostatnie określenie mnie osobiście bardzo się podoba. Startuję do NIEJ i zrobię to Z SIŁĄ BŁYSKAWICZNEGO RAŻENIA.

Oddaję głos Tomaszowi.

Spotkanie drugie – Na meczu koszykówki

Chyba trochę zaskoczę takim miejscem spotkania. Chcę koniecznie opisać, jak to mój przyjaciel Miecio poznał wybrankę swego serca. Miecio ma wzrostu metr dziewięćdziesiąt osiem, waży dobrze ponad sto kilogramów i nosi ksywę Misiol. Mieszkając w małej miejscowości żadnej życiowej partnerki nie mógł sobie znaleźć, bo jak twierdził, żadna wzrostem do niego nie pasowała. Postanowił więc pojechać do najbliższego miasta na ligowy mecz koszykówki kobiet. Zasiadł na widowni i wypatrzył na parkiecie zawodniczkę, do której od razu serce mu żywiej zabiło. Grała w drużynie gości, ale to mu nie przeszkadzało – jak już przyjechał tutaj to i pojedzie w razie czego dalej. Po meczu czekał z kwiatem pod garderobą na swoją wybrankę. Podszedł do niej i powiedział tak



- *Chce podziękować pani za wspaniałą grę. Z wielką przyjemnością na panią patrzyłem. No i mam prośbę o autograf.*

Micio ten tekst sobie przygotował. Opowiadał, że był bardzo spięty, gdy go mówił i w ogóle sam się sobie dziwił, że zdobył się na taką odwagę. Jednak zadziałało! Miał jeszcze dodać „byłbym szczęśliwy, gdyby z numerem telefonu”, ale nie musiał, gdyż panna sama z uśmiechem zapytała

- *A od pana dostanę w zamian wizytówkę?*

No i znajomość została zawiązana, a mnie w tym wszystkim urzekła determinacja i pomysłowość mojego przyjaciela. Pojechać na mecz koszykówki, żeby znaleźć dla siebie wysoką dziewczynę... Świetne.

Spotkanie trzecie – Na dancingowym parkiecie



Teraz o spotkaniu na parkiecie, ale nie na tym do gry w koszykówkę. Zdarzyło się to podczas dancingowego bankietu w jakiejś przyhotelowej dużej sali

restauracyjnej. Grałem okazynie na basie, towarzystwo (takie powyżej czterdziestki) bawiło się nieźle, impreza już się kończyła i wtedy podszedł do mnie gość.

- Mam do pana taką nietypową prośbę. Czy mógłbym króciutko coś zaśpiewać do mikrofonu?

Facet nie był pijany, a zaśpiewać chciał coś, co miało rozbawić pewną panią. Poprosił ją do tańca, a ta stwierdziła, że brak mu poczucia humoru i więcej tańczyć nie chciała. No to on chciał coś zaśpiewać specjalnie dla niej. Powiedział, że nigdy na scenie nie występował, ale teraz musi. Poprosiłem go do mikrofonu, zapowiedziałem i gość zaśpiewał, a właściwie powiedział tak:

*Basista Tomek dawną szarpnął
ostatni dźwięk, co kończy dancing
więc ubawieni właśnie trawią
w swych łózkach czkając treść gorzałki*

*A tylko my
ja i ty
bawimy się dalej*

Sala biła brawo a babka była rozbrojona. Dała się poprosić do tańca, a wniosek z tego jest taki, że warto próbować i nie bać się pokazywać swojej twórczej inwencji. Kobiety są na to bardzo czułe.

Tomasz

ODCINEK SZÓSTY

MĘŻCZYZNA NIEBANALNY

Wiadomo, że liczy się pierwsze wrażenie. Kiedy kobieta ujrzy po raz pierwszy mężczyznę (który wyraźnie jest nią zainteresowany) rejestruje jego wygląd z dokładnością soczewki obiektywu aparatu fotograficznego. Pamięta potem kolor i czystość butów, szerokość wzoru prążków koszuli, zapewne też na którą dziurkę zapięty był pasek przy spodniach i czystość paznokci. Na pewno kobiety są bardziej spostrzegawcze od mężczyzn. Ale pamięta nie tylko wygląd i słowa, które wtedy powiedział zainteresowany; zostaje także w jej pamięci wrażenie stanu ducha mężczyzny. Na pewno taki delikwent ulega emocjom i wtedy raczej widać, czy kandydat do wspólnego związku jest ponurakiem, czy pogodnego ducha. Jeśli facet jest z natury skoncentrowany na sobie, kobieta potrafi to zarejestrować, pomimo, że akurat do niej przewraca oczami.

Takimi spostrzeżeniami dzieliliśmy się z Tomaszem i obaj w tym temacie mamy identyczne zdanie. Wniosek jest z tego taki, że facet powinien dobrze zapamiętać jak ON wyglądał i jakie mógł robić wrażenie podczas SPOTKANIA PIERWSZEGO STOPNIA (albo SCHODKA). Oczywiście zakładamy, że pamięta znakomicie jakie ONA zrobiła na nim wrażenie.

Teraz Tomasz.

M.S.

Spotkanie czwarte – Z dziewczyną w cukierni.

Chcę opisać jak mój dobry kolega Wiktor, sąsiad na osiedlu, próbował poderwać dziewczynę. To jest akurat przykład nawiązania kontaktu dawno po pierwszym wrażeniu. Witek, gość przed trzydziestką, jest okazem samotnika po

przejściach, czyli nieudanych związkach z kobietami. Zaszedł kiedyś do cukierni by podnieść sobie kremówkami poziom cukru i został rażony urodą dziewczyny sprzedającej ciastka. ONA BYŁA ZJAWISKOWA! – „Po prostu piękność dnia” – zachwycał się, opowiadając mi o tym, jak został porażony. Problem był jednak w tym, że kompletnie go onieśmiałała. Zachodził do cukierni co drugi dzień, raz nawet usiadł przy stoliku i zjadł ciastko, ale drętwiał zupełnie kiedy była już okazja i miał powiedzieć zaczepny tekst.

Problem Witka polegał na tym, że zwyczajnie uważał się za brzydkiego. Pewnie zadawał sobie pytanie, jak on, taki brzydkał ma pasować do takiej piękności. Wpadłem do cukierni zobaczyć tę dziewczynę; rzeczywiście ładna, mnie się ona wielkiej urody nie wydawała, ale widocznie była dokładnie w guście estetycznym Witka. Poradziłem mu, żeby nie pękał, tylko powiedział jej wprost - *Ależ pani jest piękną dziewczyną. Dawno już chciałem to pani powiedzieć, ale kiedy byłem tu po raz pierwszy, to mnie zwyczajnie zatkało. No i nie mogło się odetkać. Dzisiaj w końcu musiałem to powiedzieć.*

Witek na tę propozycję tekstu zaśmiał się i powiedział, to co permanentnie powtarzał; że nie będzie chciała gadać z takim brzydkałem, a poza tym na pewno ma jakiegoś faceta.

- *Spróbuj, bo niepotrzebnie się męczysz. Uwierz w siebie! Myślę, że ona niekoniecznie marzy o przystojniaku mięśniaku. Jest myśląca, sympatyczna i trochę romantyczna. W sam raz dla ciebie.*

Witek w końcu przełamał się. Poszedł i powiedział tak, jak mu poradziłem. Okazało się, że dziewczyna miała też problem ze swoim kompleksem. Z tym, że nie uważała się za brzydka. Uważała, że faceci lecą tylko na jej urodę, figurę i seks. Do tej pory nie trafił się nikt poważny taki,

z kim by mogła naprawdę porozmawiać o swoich zainteresowaniach. A ona chce zaoszczędzić trochę kasy i pójść na studia, na zoologię.

Póki co, są razem. Witek zawsze lubił zwierzęta, powiedział nawet kiedyś, że czasem wolałby porozmawiać z prawdziwymi świniami w chlewie, niż z ludźmi, którzy udają, że świniami nie są. Ostatnio jednak jest jakiś pogodniejszy, związek z Iwoną, dziewczyną z cukierni, jest chyba rozwojowy. Powiedział mi, że ona pamięta, kiedy zobaczyła go po raz pierwszy. Wydał się pogodnego ducha, ale zestresowany jakiś. Kobiety są bardzo spostrzegawcze.

Tomasz

W następnym odcinku spostrzeżeniami o sztuce zawierania znajomości podzieli się z Wami Gabrysia. Łatwo zauważyć, że moi rozmówcy opowiadają o przykładach zawierania znajomości, zakończonych powodzeniem. No i dobrze, bo trzeba się wzmacniać pozytywnie. Oczywiście będzie też o spotkaniach zakończonych fiaskiem. I będą próby oceny, czy były to przypadki z góry skazane na niepowodzenie, gdyż para była niedobrana, czy też były błędy w sztuce. SZTUCE ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI.

Z mkontaktowym pozdrowieniem

M.S.

ODCINEK SIÓDMY

KOBIETA ROZWAŻNA

Gabrysia prawie we wszystkich swoich poczynaniach kieruje się rozsądkiem. Uważa, że każdy popełnia w życiu błędy, ale większość z nich

w zasadzie można uniknąć, jeśli człowiek dwa razy pomyśli, zanim coś zrobi. Sama kieruje się taką zasadą i uważa, że warto o niej zawsze pamiętać. Ale mówi, że bywają sytuacje, w których ta zasada niekoniecznie przynosi korzyści. Bywa, że zastanawiać się i kalkulować nie warto. Trzeba zdać się na intuicję i być zwyczajnie spontaniczną, chociaż rozsądek podpowiada, że to narazić się na ryzyko niepowodzenia albo śmieszności. Tak się zdarza w sytuacjach pierwszego kontaktu, kiedy nagle na horyzoncie pojawia się mężczyzna właśnie TEN, nic ani nikt nie przeszkadza, by doszło do nawiązania znajomości i można zrobić pierwszy krok, a tu kobiecie rozsądek podpowiada, że „nie wypada”, bo „jak ja będę wyglądać?”. Albo ten rozsądek podpowiada, że trzeba uważać, bo ON wygląda jednak na luzaka.

Gabrysia pracuje w dużej firmie reklamowej, dużo podróżuje, uczestniczy w spotkaniach z kontrahentami swojej firmy, jeździ na targi. Ma więc masę okazji do poznania nowych ludzi, nic dziwnego też w tym, że szef firmy do takiej roli wybrał kobietę rozważną. Gabrysia tak bardzo weszła w rolę „swobodnej i towarzyskiej, ale niedostępnej”, że stało się to dla niej problemem. Dlaczego? Dlatego, że w sytuacjach zdecydowanie prywatnych, kiedy nie reprezentuje swojej firmy, ani swojego szefa, nie potrafi pozbyć się tego „lustra” – czyli „widzę jak to wygląda” i oceniam, czy mieszczę się w konwenansach. Trafiło się spotkanie pierwszego stopnia, które jest tego przykładem. Opowiedziała mi o nim Gabrysia.

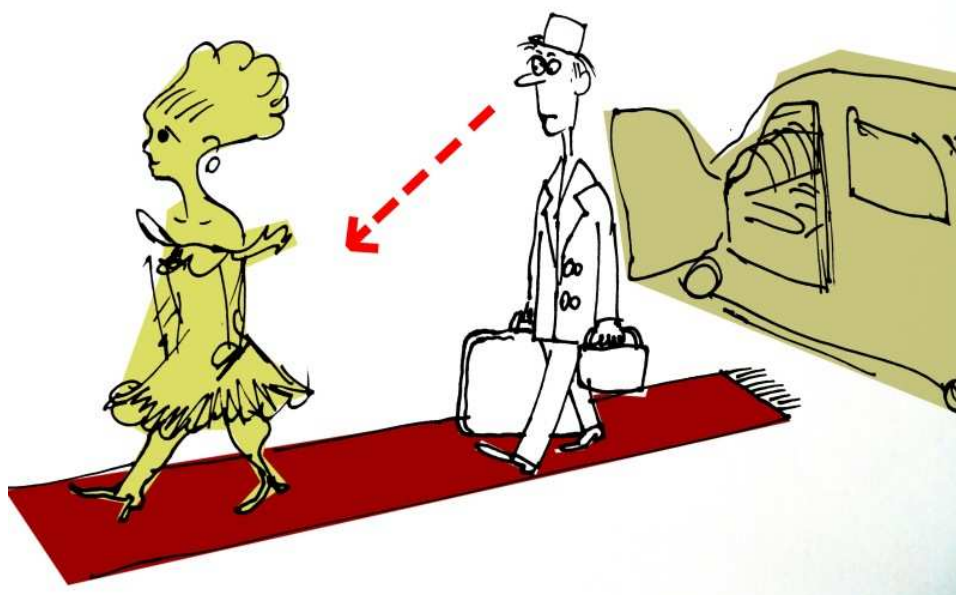
Spotkanie – W holu hotelowym

To spotkanie miało miejsce w hotelu Marriott. Gabrysia podróżowała służbowo i miała sporo czasu do odjazdu pociągu. Warszawski Dworzec Centralny nie za

bardzo jej się podobał, więc postanowiła skorzystać z hotelowej toalety i poczekać na swój pociąg w holu Marriotta. Kiedy usiadła w wygodnym fotelu i zaczęła przeglądać swoje służbowe notatki, zaraz obok miejsca zajął GOŚĆ, zapewne hotelowy (tak w pierwszej chwili pomyślała). Czekwała na pociąg a nagle poczuła pociąg do tego faceta. Wiedziała, że ma ochotę COŚ zrobić, ale NIC rozsądnego nie przychodziło jej do głowy. Miała mnóstwo patentów na rozpoczęcie takiej znajomości, ale jakoś nie potrafiła.

„Przepraszam, czy pan zna Warszawę, nie wie pan...”. Od razu wydało się to do kitu; przecież z takim pytaniem należy zwrócić się do recepcji albo do jednego z portierów, krążących po holu.

„Nie uważa pan, że jest tutaj świetna obsługa? Taka dyskretna i nie nachalna”. Też wydało się to banalne, a poza tym nie wynajęła w tym hotelu pokoju, więc co będzie opowiadać o obsłudze.



Gabrysia w końcu odpuściła. Starła się nie pokazywać po sobie, że jest NIM ZAINTERESOWANA. Postanowiła nie wysyłać żadnego sygnału; żadnego spojrzenia okazującego zainteresowanie, nic, co miałyby być oznaką chociaż niteczki porozumienia. Przyszedł jej jeszcze do głowy pomysł z prowokacyjnym upuszczeniem czegoś; na przykład długopis wyjmowany z torebki potoczyłby się w pożądaną stronę, ale zabrakło odwagi. Zaczęła sobie, jak to zwykle w takich przypadkach bywa, racjonalizować, to znaczy tłumaczyć, że w ogóle złym pomysłem byłoby rozpoczęcie z NIM znajomości. Wygląda przecież na kobieciarza i pewnie lubi hazard; ot, taki niby interesujący lizaczek.

Jak myślicie, doszło do zawarcia znajomości? Doszło. Gabrysia była przekonana, że facet na nią nie zwraca uwagi i kiedy zbierała się do wyjścia z hotelowego holu ON również wstał i powiedział coś, co było dla niej kompletnym zaskoczeniem

„Nie myśli pani, że mają tutaj wspaniałą obsługę? Przede wszystkim nie są nachalni.”

Przez krótką chwilę Gabrysia musiała ochłonąć z wrażenia; wydawało jej się, że nic po niej widać a on... ON musi mieć ogromną empatię. Odebrał jednak sygnał, którego starała się nie wysyłać. Co do jednego Gabrysia miała rację; Jacek (bo tak miał na imię) miał skłonność do hazardu. W hotelowym holu czekał na kolegę, z którym umówił się wspólne pogranie w kasynie na piętrze hotelu Marriott. Nie wiem na ile zrealizowali swój pociąg do siebie Gabrysia z Jackiem. Wiadomo, że nie został jej życiowym partnerem.

„Jestem jednak rozważna, nie związałam się z Jackiem, ale naprawdę jest świetnym kumplem”.

Tak zakończyła Gabrysia swoją opowieść o pociągowym spotkaniu na holu. Przyznała, że raz Jackowi udało się ją namówić na wejście do ruletkowego kasyna. Tylko raz, na więcej nie da się namówić, bo wprawdzie nie jest taką aż do bólu rozważną, ale czyż właśnie te „rozważne” jeśli zdecydują się na małe szaleństwo, to płyną potem bez żadnej samokontroli.

Do następnego odcinka. Pozdrawiam

M.S.

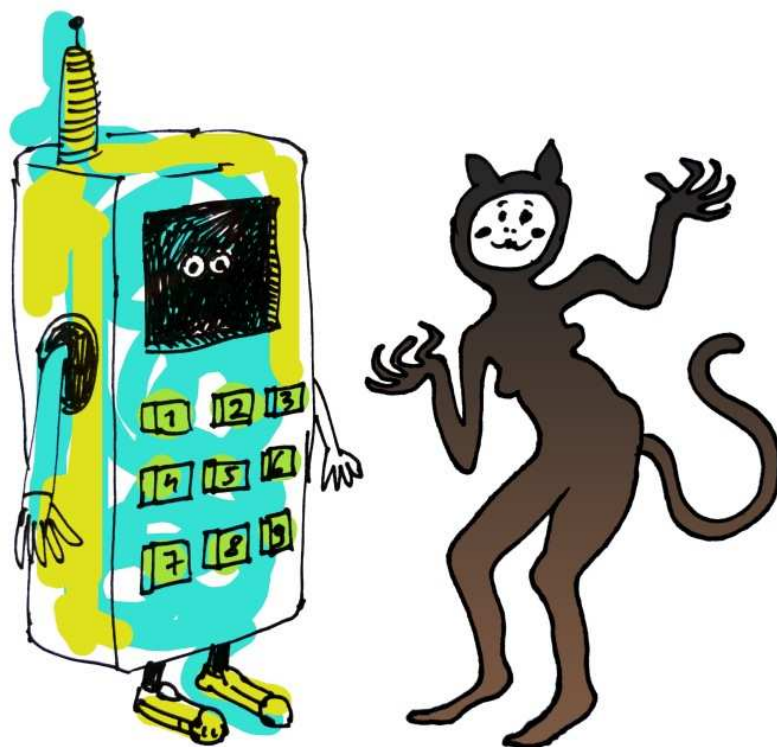
ODCINEK ÓSMY

KOBIETA ROZWAŻNA i jej propozycja:

SPOTKANIA AKTORSKIE

Spotkaniami aktorskimi Gabrysia nazwała zawarcie znajomości z własnej inicjatywy, przy użyciu małej mistyfikacji. Pracując w firmie reklamowej zdarza jej się pisać scenariusze

„ewentów” (z angielskiego „event” – wydarzenie , zdarzenie), czyli wydarzeń towarzyskich na zamówienie. Jakaś duża firma, czy wręcz koncern, chce zorganizować huczne obchody istnienia na rynku. Zamawia wtedy w firmach reklamowych scenariusz i organizację takiej



imprezy. Trzeba w takim wydarzeniu zadbać o atrakcje, o zaproszenie „twarzy medialnych”, o niespodzianki. Właśnie takie „niespodzianki” muszą być starannie wyreżyserowane.

Gabrysia pisząc scenariusze takich spotkań i wymyślając niespodziewane zdarzenia w trakcie trwania „ewentów”, nabrała wprawy, wręcz nauczyła sprowokowanych, albo sprokurowanych „spotkań aktorskich”. Taka umiejętność bardzo przydaje się przy SPOTKANIACH PIERWSZEGO STOPANIA. Gabrysia przedstawiła mi (dosłownie przedstawiła – ona wręcz zagrała je) propozycje spotkań, w których najzwyczajniej doprowadzała swoją grą do nawiązania wymiany zdań z WYBRANYM FACETEM. Stwierdzam, że w tym całym, niby granym „na żywioł”, zamieszaniu Gabrysia zachowuje się

cały czas rozważnie. To znaczy, że ONA panuje nad sytuacją i zawsze ma „plan B” na wypadek nieprzewidzianego zachowania WYBRANEGO FACETA. Oto przykłady takich spotkań.

Spotkanie aktorskie – Na deptaku

Zdarzyło się Gabrysi rezydować przez dwa tygodnie w Ciechocinku; był to pobyt sanatoryjny. Pojechała tam wolna i samotna z postanowieniem, że jeśli się trafi jakiś interesujący facet, to „czemu nie?”. Wiedziała, że piękną nie jest, ma te swoje trzydzieści parę lat, ale ma też swoją prezencję. W tym Ciechocinku już podczas pierwszego spaceru na deptaku zauważyła FACETA ZE SWOICH MARZEŃ. Był na pewno po czterdziestce, niewysoki, niezbyt przystojny – takie brzydsze wydanie Humprey’a Bogart’a, ale miał to „coś”. Kiedy Gabrysia zobaczyła go po raz drugi i trzeci o podobnej porze, zawsze ze starszą panią, zapewne mamą; postanowiła spróbować. Wypatrzyła go następnego dnia w powodzi spacerujących – jak zwykle starsza szła z nim pod rękę. Ruszyła naprzeciw, idąc na wprost NIEGO zapatrzyła się gdzieś w daleką przestrzeń i zniemacka, do tego z impetem wpadła w JEGO ramiona. *”Och przepraszam, przepraszam najmocniej!”*

Gabrysia przepraszając ciągle nie mogła do końca złapać równowagi. Oczywiście, zależało jej na tym, by ON trzymał ją w ramionach, chroniąc przed upadkiem.

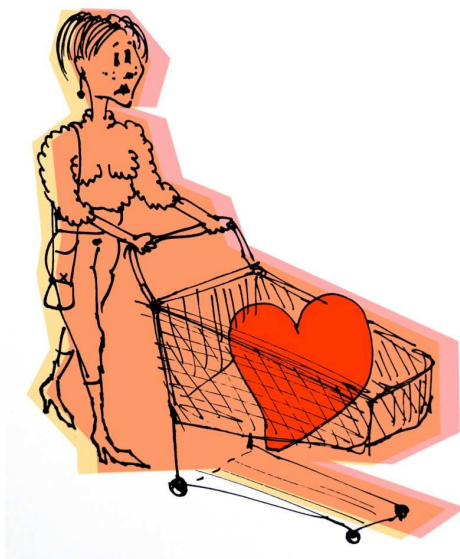
„Ależ nie szkodzi, nic się nie stało. To znaczy, czy pani coś się stało? Wszystko w porządku?”

Wszystko było w porządku, ponieważ uwierzył, że skręciła sobie trochę kostkę i kuśtykającą odprowadził, przy pełnej aprobachie starszej pani, do

najbliższej ławki. Był czas na umówienie się na wieczorną małą kolację. Gabrysia twierdzi, że właściwie niczym nie ryzykowała – nie starała się nachalnie zwracać na siebie uwagę; spowodowała wydarzenie, które mogło zakończyć się JEGO pomocą i brakiem dalszego zainteresowania.

Spotkanie aktorskie – Na targowisku

To spotkanie przeżyła, prowokując je, Gabrysi koleżanka. Wypatrzyła ŚWIETNEGO FACETA i postanowiła zemdleć, ponieważ tak na gorąco (a był upał) nic innego nie przyszło jej do głowy. Zademonstrowała śmiało, ten ŚWIETNY rzeczywiście zajął się nią okazując wielką troskliwość, ale zanim to się stało, jakiś cwaniak uciekł z jej torebką. Tak więc pokaz omdlenia nie był wykonany perfekcyjnie – należało silnie trzymać torebkę pod pachą. Gabrysia twierdzi, że nie da się wszystkiego przewidzieć, że takiemu „zagranium” zawsze towarzyszy stres, ale nigdy nie zaszkodzi pamiętać, że w tym całym zamieszaniu (przy podrywaniu, przy prowokowaniu) CHCĘ BYĆ ROZWAŻNA.



A ja zwracam uwagę na hasło KREATYWNOŚĆ, coś, o czym wspominaliśmy chyba już przy pierwszym odcinku SZTUKI ZAWIERANIA ZNAJOMOŚCI. Kreatywność, popartą treningiem aktorskim, proponuje Gabryś. Wiadomo, że do prób aktorskich potrzebne jest lustro, w którym widać jak gramy; a jeszcze lepiej – partner albo partnerka. I o to chodzi! A jeśli mowa o lustrze, proponuję fragment tekstu piosenki, którą napisałem.

„W kryształowym lustrze zwiewna się przeglądasz

Czasem jestem z tobą, czasem cię osądzam

Swoje kreski-mgielki na srebrze rysujesz

Czasem mówisz prawdę, czasem oszukujesz

Czasem jesteś blisko, że bliżej nie można

Czasem bywa dystans i jesteś ostrożna”

Z emkontaktowym

pozdrowieniem

Marek Samselski

ps. Czytelniku!, po przeczytaniu tego e-booka zapraszamy

do skomentowania go na forum

<http://mkontakt.pl/forum/opowiadania/76842/param/start=last>

Pamiętaj, że Twoje wypowiedzi mogą nas skłonić do napisania kolejnej części takich poradników lub dania sobie na luzzzz:)), pozdrawiamy!